

Jeszcze o czesko-polskich pułapkach językowych

Bliskie sąsiedztwo Czechów i Polaków zaważyło na rozwoju obu języków. Większość Polaków nie uświadamia sobie faktu, jak bliskie są nasze wzajemne związki językowe i że właśnie to bliskie pokrewieństwo wywołuje u obu stron wrażenie jakoby język sąsiadów był śmieszny. Píše czeski polonista A. Mešťan:

Swego czasu uczestniczyłem w Pradze w pracach komisji kwalifikującej zagraniczne filmy do pokazania w czeskich kinach. Na pokazach członkowie komisji oglądali w skupieniu filmy w językach oryginalnych: angielskim, rosyjskim, po czym decydowali, czy należy je kupić, czy też nie. W momencie jednak gdy rozpoczynano projekcję filmu polskiego, już po pierwszym dialogu rozlegały się śmiechy, a ponieważ wiadano, że na sali nie ma Polaków, dawano upust wesołości. To mało cywilizowane zachowanie czeskich intelektualistów – byli to pisarze, dziennikarze, reżyserzy filmowi, urzędnicy – drażniło mnie zawsze i w duchu przepraszałem za nie Polaków.

Aż kiedyś podczas mojego pobytu w Warszawie jeden z przyjaciół zaprosił mnie na pokaz filmowy podobny temu, który opisałem powyżej. Nikt z członków polskiej, tym razem, komisji nie wiedział, że na sali znajduje się Czech. Po projekcji filmu francuskiego przyszła kolej na czeski i już na pierwsze słowa zareagowano śmiechem. Uświadomiłem sobie wówczas, że nic nie można na to poradzić. Stereotyp śmieszności języka czeskiego u Polaków i polskiego u Czechów jest niezmiernie głęboko zakorzeniony, nawet wśród intelektualistów (Mešťan 1995, s. 39–40).

Już w XVI wieku Łukasz Górnicki (1566, s. 52–55) pisał, że polszczyzna może wydawać się trudna i że sprawia wrażenie „jakoby człowiek całą gębą i gwałtem mówił”. Sprawiało nam chyba zawsze pewną satysfakcję twierdzenie, że nasz język jest trudny. Niełatwe są do opanowania nosówki, spółgłoski (np. szczelinowe i zwartoszczelinowe), fleksja z licznymi wyjątkami, skomplikowana ortografia i całe mnóstwo podobnych „pułapek”.

W kwestii tego, że język polski jest trudny, byliśmy raczej zgodni, ale że śmieszny... Twierdzenie takie wywołuje zapewne wątpliwości, a może nawet oburzenie większości Polaków... Ale okazuje się, że jest to fakt.

Sięgnijmy raz jeszcze w przeszłość, aby przekonać się, jak było kiedyś. W swojej gramatyce Jan Blahoslav (1571) pisał:

Tak já soudím, že jest i proto česká řeč pěknější nežli jiné toho jazyku částky, že jest prostranná a volná, audům k mluvení od Boha nastrojeným k vypovídání slov jednech po druhých snadná, nepotřebující žádného aust sem nebo tam nakřivování: jako francauská [...]. Ani jakého sypení neb syčení, jako vlašská [...].

Ovšem nepotřebuje nepřekného skrze nos mluvení: nebo Poláci jakýms nám nepřijemným huhňáním, velmi sobě svůj hovor kazí. [...] Item jako Mazuši, kteříž častým dotýkáním z, nemajíce litery ž, řeč sobe hyzí (Siatkowscy 1967, s. 158–159).

Jak wynika z cytowanego fragmentu, autor chwali ponad wszystko język czeski, a wszystkie pozostałe języki wymienia jedynie po to, żeby pokazać ich wady (według swojej własnej subiektywnej oceny). Domyślamy się, że w polszczyźnie owo „huhňání” i „skrze nos mluvení” dotyczy nosówek i nie wzrusza tutaj Blahoslava starożytne pochodzenie owych samogłosek, które przetrwały do czasów współczesnych tylko w tym jednym języku słowiańskim. Drugą negatywną cechą wymienioną przez Blahoslava jest mazurzenie, które właśnie m. in. pod wpływem języka czeskiego zostało wyrugowane z literackiej polszczyzny. Jak twierdzi Z. Stieber, czeski język kilkakrotnie odegrał rolę arbitra w rozstrzygnięciu sporów o poprawność form polskich zwłaszcza w przypadku ścierania się wpływów wielkopolskich i małopolskich (np. małopolskie *bał, stał* zamiast *bojał, stojał* lub wielkopolskie *dobrych* zamiast małopolskiego *dobryk*).

W pierwszej połowie XVI wieku, kiedy to szczególnie nasilił się czeski wpływ na język polski, także i Polacy doceniali piękno czeszczyzny. Pisał o tym wspomniany już Łukasz Górnicki, że język czeski „jest u nas wzięty i policzony za najcudniejszy” a „pismo czeskie jest »polerowańsze«”. Jednak już w jego *Dworzanie polskim* dostrzegamy zaczątki współczesnego stereotypu, dotyczącego czeszczyzny, ponieważ w innym miejscu pisze Ł. Górnicki:

Czeski język jest piękny, ale jakby trochę pieszczący a mężczyźnie mało przystojny [...]

i w innym miejscu:

[...] a w wymowie Czesi zachowują jakieś przewłaczanie w słowach, podobne łacińskiemu akcentowi.

Nie wiadomo dokładnie czego dotyczy owo „przewłaczanie” – czy chodzi tu o akcent na pierwszej sylabie, czy może raczej o iloczasa. Wiadomo za to bardzo dokładnie, o co chodzi Górnickiemu, gdy pisze że język czeski jest „pieszczący a mężczyźnie mało przystojny”.

Dlaczego język polski śmieszy Czechów? Píše A. Mešťan:

Polski przypomina Czechom język małych dzieci, które nie potrafią jeszcze dobrze mówić. [...] Później i aż do dzisiaj nie podobał im się nadmiar spółgłosek miękkich. [...] Poza tym, w polskiej leksyce są wyrażenia, które w czeskim uznano by za przestarzałe, należące do języka, jakim mówi się na wsi. Dlatego wielu Czechów śmieje się z języka polskiego, sądząc, że jest on archaiczną, prymitywną i infantylną deformacją języka czeskiego (Mešťan 1995, s. 39).

W przypadku owego „nadmiaru spółgłosek miękkich”, chodzi zapewne o spółgłoski szczelinowe i zwartoszczelinowe. W języku czeskim występują *d* w *a* ich szeregi, tzn. *s*, *z*, *c* oraz *š*, *ž*, *č* (dodajmy, że czeskie *š*, *ž*, *č* wymawiane są bardziej miętko niż w polskim). W języku polskim natomiast mamy trzy szeregi tych spółgłosek, tzn: *syczące s, z, c, (dz)*; *szumiące sz, ż, cz, (dż)* oraz *ciszące ś, ź, ć (dź)*, ale przeciętny Czech nie słyszy różnicy pomiędzy dwiema ostatnimi grupami. Ponieważ zaś czeski odbiorca nie rejestruje opozycji między polskimi spółgłoskami *š* : *ś*, *č* : *ć* oraz *ž* : *ź* – takie wyrazy jak *šat* : *śat* albo *česę* : *ćesę* brzmią dla niego identycznie jako [šau], [češe]. Nie wie on, że opozycja ta różnicuje w języku polskim znaczenia, czyli że ma wartość fonologiczną.

Paradoksalnie dla nas, Polaków, czeski język jest także zabawny m. in. z powodu miękkiej wymowy czeskich *š*, *ž*, *č*, która to wymowa wydaje nam się właśnie „dziecinna”.

Polscy studenci-bohemiści mają analogiczny problem z „usłyszeniem” i opanowaniem czeskiego iloczasa, który także ma wartość fo-

nologiczną (np. *myji* : *myjí* ‘myję’ : ‘myją’, lub *drahá* : *dráha* przymiotnik i rzeczownik). Polacy jakby „nie słyszą” i muszą się uczyć czeskich długości, a Czech słyszy je dlatego, że jego percepcja ukierunkowana jest na cechę, która może różnicować znaczenie w przypadku dwóch brzmiących poza tym identycznie wyrazów, których jest w czeszczyźnie bardzo dużo.

Jak się jednak okazuje, nie jest to jedyny powód, dla którego obydwie nacje upierają się, że język sąsiadów jest „dziecinny” – także w sferze morfologii znajdujemy taki powód. Polacy mają nieodparte wrażenie, że język czeski obfituje w formy deminutywne. Porównując sufiksy tworzące zdrobnienia w polszczyźnie i czeszczyźnie, istotnie zauważymy ich przewagę zarówno pod względem ilości jak i różnorodności oraz stopnia (por. czes. *ručka* – *ručička*, *zlatko* – *zlatičko*, *pejsek* – *pejsánek*, *nožky* – *nožičky*, *koník* – *koníček*). W języku czeskim o wiele częściej używa się zdrobnień drugiego stopnia (np. *tetička*, *babička*, *dědeček*, *tatínek*). Zwraca na to uwagę m. in. Z. Tarajło-Lipowska (2000, s. 54), cytując przykład *Aničko dej dědečkovi pusinku. Umyj si ručičky*, który to przykład przetłumaczymy na polski jako *Aniu, daj dziadkowi buzi. Umyj sobie rączki*. O popularności form zdrobniałych na czeskim gruncie językowym świadczy także powstała stosunkowo niedawno cała ich seria, od znanych skądinąd także i Polakom skrótów, por. *CD* > *cédéčko*, *CV* > *cévéčko*, *XT* > *iks-téčko*, *LP* > *elpičko*, *IBM* > *ajbiemko*, *CD-ROM* > *cédéromka*, *dBASE* > *dýbejzka*, itp.

Tymczasem kiedyś w rozmowie, w której uczestniczyli Czesi i Polacy, padło stwierdzenie, że to przecież my, Polacy, mamy bardzo dużo zdrobnień. W odpowiedzi na pytanie o przykłady, polscy uczestnicy dyskusji usłyszeli... *popielniczka*, *zapalniczka*, *mydelniczka*. Jak się okazało, Czesi odbierają jako wyrazy deminutywne te formy, które dziś już *de facto* funkcji zdrobnień nie pełnią. Skąd owo nieporozumienie?

Po prostu, w kontaktach czesko-polskich zdradliwość językowa występuje także wśród formantów słowotwórczych. Niekiedy formy zdrobniałe zatracają stopniowo w którymś z języków funkcję deminu-

tywną. Dotyczy to oczywiście obu języków i zwraca na to uwagę m. in. T. Z. Orłoś (2004) oraz Josef Jodas (2003), który pisze:

[...] zdrojem nedorozumení se mohou stát lexikalizovaná, neutralizovaná deminutiva, v češtině relativně velmi častá: (*obloženy*) *chlebiček* ‘kanapka’, *budíček* ‘pobudka’, *ručička* (*u hodin*) ‘wskazówka’ (Jodas 2003, s. 80).

Kiedy w jednym z języków dochodzi w poszczególnych wyrazach do zatarcia funkcji deminutywnej, wówczas wyrazy takie stają się zdradliwe. Tak jest w przypadku (odbieranych przez Polaków jako zdrobnienia) czeskich wyrazów *tatínek*, *maminka*, *babička*, *tetička*, które nawet tłumaczom zdarza się błędnie tłumaczyć jako *tatus*, *musia*, *babunia*, *cioteczka*, podczas gdy prawidłowo powinno być *tata*, *mama*, *babcia*, *ciocia* itd. (por. Orłoś 1992, t. II, s. 133).

Ogólnie znane są zabawne nieporozumienia spowodowane tym, że mamy wyrazy, które funkcjonują w obu językach, mając jednakowoż zupełnie różne znaczenia lub znaczenia, które pokrywają się tylko częściowo. Są to tzw. złudne odpowiedniki, a po czesku *zrádná slova*. Tak więc salwy śmiechu wywołują wśród Czechów polskie komunikaty meteorologiczne typu „łagodny wiatr z zachodu”. Biorąc pod uwagę, że po czesku *záchod* to po prostu ‘ubikacja’, ale reszta znaczy już to samo (po czesku ‘wiatr’ to *vítr*), trudno się ich wesołości dziwić.

To tylko niektóre ze zjawisk powodujących, że polski język śmieczy – jak o tym pisał A. Meštan - naszych południowych sąsiadów. Generalnie wywołany jest ten śmiech (po obu stronach) podobieństwami, które łatwo jest zauważyć w pokrewnym języku, ale bez dokładniejszej znajomości języka i tkwiących w nim pułapek nie można być świadomym owych różnic.

Skąd natomiast wrażenie, że język sąsiadów to język „wiejski”? Zapewne stąd, że niektóre z form występujących w obu językach literackich – charakterystyczne są dla języka sąsiadów w gwarach. Polski akcent na przedostatniej sylabie występuje np. w gwarach laskich (czyli śląsko-morawskich), gdzie jest także obecny niepełny iloczias. Czeski akcent na pierwszej sylabie kojarzy się Polakom z gwarą góralską.

Czechom wydaje się też, że język polski jest archaiczny (por. wyżej) – jak gdyby zatrzymał się na jakimś etapie rozwoju. I tak np. forma czasownikowa *jest* to dla czeskiego odbiorcy zamierzchnia przeszłość, ponieważ zaczęła ona zanikać już w czasach Husa. W polskiej pisowni archaiczne są też dla Czechów dwuznaki *sz*, *cz*, *rz*, które w czeskiej pisowni funkcjonowały jako *pravopis spřezkový* do momentu wprowadzenia przez Husa znaków diakrytycznych. Także formy imiesłowowe mogą sprawiać na czeskim odbiorcy wrażenie archaizmów – w języku czeskim imiesłowów są dziś raczej rzadkie, ale kiedyś (w XVI w.) występowały w czeszczyźnie częściej i było to związane z wzorowaniem się języka czeskiego na łacinie.

W czeskim zachowało się wiele słów przypominających staropolszczyznę, np. pol. *chrobry* dawniej ze znaczeniem ‘mężny, odważny’ do dziś żyje w czeskim jako *chrabrý* z tym samym staropolskim znaczeniem. Podobnie dawniej pol. *chudy* oznaczało ‘biedny’ (satyra Adama Naruszewicza pt. *Chudy literat*), *snadny* ‘łatwy’, a *liszka* ‘lis’, dziś wyrazy te oznaczają to samo w języku czeskim. Staropolskie *zaprawdę powiadam wam* z języka biblijnego ma dziś w czeskim odpowiedniki w postaci *zapravdu*, *zajisté*, *povídám*.

Te i inne (nie wymienione tutaj) zjawiska mogą wywoływać wzajemne wrażenie, że język sąsiadów to język archaiczny, ale po bardziej wnikliwej analizie okazuje się, że chodzi o formy, które kiedyś istniały w obydwu językach zachodniosłowiańskich. Podczas gdy w jednym języku formy takie kwalifikuje się dziś jako archaiczne – w drugim z powodzeniem pełnią one określone istotne funkcje w systemie językowym.

Literatura

- Blažoslav J., 1571, *Grammatika česká*, Praha.
- Górnicki Ł., 1566, *Dworzanin polski*, Warszawa, s. 52–55.
- Jodas J., 2003, *Dve poznámky ke zradným slovům v polštině a češtině*, [w:] *České, polské a slovenské jazykové a literární souvislosti*, Olomouc.
- Lotko E., 1986, *Čeština a polština v překladatelské a tlumočnické praxi*, Ostrava.
- Mešťan A., 1995, *Czeski stereotyp Czechów a czeski stereotyp Polaków*, [w:] *Narody i stereotypy*, red T. Walas, Kraków, s. 39–40.

- Orłoś T. Z., 1992, *Studia bohemistyczne*, tom II, Kraków.
- Orłoś T. Z., 1997, *Wzajemne wpływy językowe czesko-polskie i ich uwarunkowanie historyczne*, [w:] *Konsekwencje sąsiedztwa polsko-czeskiego dla rozwoju języka i literatury*, Wrocław, s. 9–21.
- Orłoś T. Z., 2004 [w druku], *Czeskie i polskie rzeczownikowe formy zdrobnień a problem wzajemnej ekwiwalencji*.
- Siatkowsky E. J., 1967, *Wybór tekstów staroczeskich*, Warszawa.
- Tarajło-Lipowska Z., 2000, *Kaopan Naopak. O czeskim dla Polaków być może mało zaawansowanych, ale mocno zainteresowanych*, Wrocław.